DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 25 października 1845.

CHARAKTER PRZYSZŁEGO POWSTANIA.

Powiedział Mochnacki iż « Powstanie nie jest ani monarchią ani rzeczpospolitą » i powiedział prawdę. Ktoby w powstającéj Polsce zaprowadzić zamyślał od razu jedno lub drugie, brał żywcem do naśladowania formy rządu jakie nam historya przedstawia, ten marzyłby bezpłodnie. W świecie moralnym nic się nie dzieje podług jednych i tychże samych kształtów, każda epoka ma swoje wymagalności, potrzeby, swoich ludzi, i jak dwa narody, tak dwie epoki nawet jeden i tenże sam cel mające nie są do siebie podobne. Utrzymywać więc co do formy politycznéj powstania w Polsce, że potrzeba dyktatora, dlatego iż Rzymianie w chwilach niebezpieczeństwa dyktatora stawiali; lub że potrzeba konwencyi, dlatego iż w rewolucyi francuzkiéj konwencya umiała cofnąć Francyę z nad przepaści, równym byłoby błędem, jak twierdzić że Polska musi być monarchią, dla postawienia się w harmonii z państwami Zachodu Europy. W czém ma być ta harmonia, na czém ona zawisła, jaka jéj potrzeba — są to pytania w rozwiązanie których Powstanie wdawać się nie może; ono musi być swobodne w rozwijaniu się swojém, a to pod karą śmierci i samobójstwa. Naród któryby nie czuł téj prawdy, nie miałby zaufania w swéj sprawie, nie miałby ufności we własnych siłach, a tém samém nie mógłby wrócić do niepodległości. Poznać się na sobie i rządzić się samoistnie — na tém zależy rozum i skuteczność Powstania.

Chcemyż przez to powiedzieć iż forma polityczna rządu po wybiciu się na niepodległość jest obojętną rzeczą dla Powstania? Bynajmniéj. Twierdzimy tylko iż ponieważ Polska była rzeczpospolitą, ponieważ obyczaje, tradycye, nawyknienia Polaków nie są monarchiczne, i cała Europa innymi nas nie zna — Polska musi być Rzeczpospolitą demokratyczną; ku temu rząd Powstania nieustanie dążyć powinien, a tymczasem w epoce walki, forma tego rządu musi być zastosowana wyłącznie do jéj ówczasowych potrzeb.

Otóż potrzeby rewolucyi polskiéj tego będą rodzaju, że im nie zdołałaby odpowiedzieć ani konwencya, ani dyktatura jednego. Obu tych rządów doświadczyło ostatnie powstanie. Miało Dyktaturę, i pod Dyktaturą chromało; miało Sejm i pod Sejmem nachyliło się do upadku. Nieudolność ludzi przyczyniła się do tego bezwątpienia nie mało, ale forma rządu i najudolniejszych skrępuje, jeżeliby sprowadzić miała wahanie się i powolność. Zręczność, szybkość, przezorność, tajemniczość i energia znamionować powinny wszystkie kroki Powstania, a rząd wielu nigdy mieć tych przymiotów nie może.

Z drugiéj strony, Powstanie nie ma od samego początku i na swoje zawołanie człowieka, któremuby z całém zaufaniem powierzyć się mogło. Tacy ludzie tworzą się dopiero wśród walki, w czasie rewolucyi, ale nigdy w czasie przygotowawczym do niéj. W oczekiwaniu na takiego człowieka, przenosić władzę z rąk do rąk, wywyższać mierne zdolności i poziome ambicye, byłoby niedarowanym grzechem.

Powstanie nie ma więc innego środka jak postawić rząd z kilku osób złożony, wyprowadzając go z pomiędzy tych, którzy przygotowują i wywołają rewolucyę. Ta część narodu, reprezentuje cały, — a mandat do téj reprezentacyi zdobyła nadstawieniem głów swoich pod miecz nieprzyjaciela.

Lecz jakąkolwiek byłaby forma rządu w rewolucyi, forma ta nie odbija, nie maluje jeszcze całkowicie jéj charakteru. Powstanie z dyktaturą jednego czy bez niéj, z rządem z kilku osób złożonym czy z sejmem, nic jeszcze nie przesądza, żadnych celów nie objawia, a pod tym względem Powstanie dla nikogo wątpliwém być nie powinno, bo powołując do uczestnictwa wszystkich, musi być jasne, zrozumiałe, aby każdy wiedział co i jak ma robić, aby każdy wytkniętą miał drogę dla swoich usiłowań, myśli i uczuć.

Celem Powstania najogólniejszym, w jednym wyrazie, że tak powiemy, zamkniętym — jest niepodległość Polski. W tym punkcie nie ma wątpliwości najmniejszéj; raz Powstanie rozpoczęte, wszystkim wiadomo czego Naród chce, o co mu idzie. W tym punkcie nie ma Polaka, któregoby chęci i uczucia były niepewne; powiemy nawet nie ma dziś takiego któryby nie wiedział, że Powstanie będzie mieć na celu całéj Polski niepodległość — bo przeminęły już prawie te dawnéj szlachty mniemania, że Prusy i Austrya dobrowolnie polskie prowincye oddadzą.

Niepodległość kraju była celem wszystkich powstań w Polsce, czemuż jednak ani razu Powstanie nie było powszechném, prawdziwie narodowém, dlaczego mas-

sy pozostały zawsze bezwładne? Oto dlatego że Powstanie w charakterze swoim, w dążności swojéj nigdy nie było wyraźném, bo dobijanie się o niepodległość stanowi dopiero część dążności Powstania, ale nie całą jego istotę i duszę. Co miały obchodzić chłopa polskiego wszystkie pogwałcenia traktatu wiedeńskiego i konstytucyi królestwa? Coby mu z tego przyszło, żeby rozprawy sejmowe nie były tajemne lecz jawne, zachowana nietykalność posłów, uszanowane wyroki? On tych korzyści nie rozumiał i nie znał; ale wiedział o swojém poddaństwie, a tego rewolucya żadnym nie znosiła aktem; czuł uciemiężenie, a tego nawet zmniejszyć nie chciano, nie miał własności ani ziemi, ani pracy — i téj mu dać nie myślano; a zatém te lub inne rządy, konstytucya lub ukaz — były mu obojętne, bo stanu jego zmienić już na gorsze nie mogły.

Pod tym względem społeczny stan Polski w niczém się do dzisiaj nie zmienił; zawsze są właściciele i poddani, exploatowani i exploatujący; zawsze kwestya pomyślności Powstania zasadza się nie na skompromitowaniu panów i szlachty, jak w ostatniém powstaniu mówiono, ale na zainteresowaniu massy narodu; zawsze redukuje się do jéj usamowolnienia i nadania bezwarunkowego własności — czyli że pierwszy Akt Rządu w przyszłéj rewolucyi polskiéj, obok politycznego powinien mieć charakter socyalny, jako zasadniczą i najgruntowniejszą rękojmię, iż nie wyłączne jednego stanu korzyści, ale szczęście ogółu obywateli, jest celem powstania.

O prześladowaniach religii katolickiéj w Polsce, jakich przedstawiliśmy opis w numerze 13 *Demokraty*, doniosły wszystkie dzienniki francuzkie, dołączając gorzkie prawdy dla Rządów i Rzymu. Przytaczamy słowa dziennika *L'Atelier* redagowanego przez samych robotników.

« *L'Univers* oskarża dzienniki francuzkie, jakoby przez milczenie swoje stawały się spółwinowajcami Mikołaja. My chcemy dowieść, że to oskarżenie nie tyczy się dzienników partyi rewolucyjnéj; nigdy ona nie zawierała pokoju z niegodziwym katem Polski, i nie ma radykalisty, któryby ochoczo nie oddał swego życia dla przyspieszenia kary, jaką Bóg winien zesłać na przeklętego tyrana Północy.

« I nie nas to zwłaszcza można oskarżać o milczenie dla niegodnego interesu antireligijnéj namiętności, albo nienarodowéj polityki. Rewolucyoniści, dołożemy wszelkich starań, aby się przyczynić do zgruchotania tyrana Polski, karząc jego zbrodnie; katolicy, chcielibyśmy módz oddać sprawiedliwości boskiéj tego schyzmatyckiego papieża, który przez swe obrzydliwe okrucieństwa i niesłychane prześladowania zatarł pamięć Nerona i Dyoklecyana. Czemuż nie możemy wspomódz naszych braci Polaków! ujrzałby wówczas świat jakie są nasze uczucia dla mordujących ich potworów.

« Ale jakiém prawem czyni wyrzuty Francyi rewolucyjnéj, dziennik nazywający się religijnym? Czyż to nie pod panowaniem Ludwika XV i XVI niesławnéj pamięci, rozszarpano Polskę? Tymczasem Francya jak tylko pozbyła się Burbonów, podawała zawsze rękę Polsce. Na wszystkich polach bitew krew Polaków mieszała się z naszą, i Orzeł Biały nie miał wierniejszego sprzymierzeńca nad starą chorągiew republikanckiéj Francyi. Czyż to my w 1830 sprzedaliśmy Polskę za otrzymane od cara rossyjskiego przymilenia? Czyliż to my powiedzieliśmy : *Porządek panuje w Warszawie!* Jeżeli naówczas Francya nie stanęła w obronie swego dawnego sprzymierzeńca, to dlatego iż sama także nie była wolną, iż ją samą sprzedano za pokój europejskim monarchiom.

« I cokolwiek powie *L'Univers*, my wdzięczni jesteśmy Izbom przypominającym corocznie, że Polska może liczyć na nas, i emigranci tego nieszczęśliwego narodu przyklaskują z nami temu przypomnieniu, które każdego roku nie jedno występne czoło rumieni.

« Nie lud to nadskakuje tym naszym Artystom, którzy poszli swszetecznić swoją sławę — poddając ją kaprysom tyrana panującego w Petersburgu.

« I gdybyśmy byli na miejscu naszych deputowanych, nietylko protestowalibyśmy przeciw pognębieniu Polski, ale odmówilibyśmy całkowitego kredytu rządowi na utrzymywanie naszych ambasadorów w Rossyi. Reprezentować się wśród tego narodu niewolników i katów, jest to hańbą dla Francyi, i wzdrygamy się słysząc mówiących że jest ambasada rossyjska w Paryżu.

« *L'Univers* ma słuszność kiedy powiada iż dawniéj opis podobnych okrucieństw poruszyłby całą chrześciańską familię, i żaden panujący nie mógłby ich popełnić bezkarnie; — ależ bo naówczas odstępstwo imienia i wiary Chrystusa nie zasiadło na tronie Świętego Piotra.

« Ponieważ jesteśmy prawdziwie katolikami, dlatego oskarżamy wyższe duchowieństwo a Papieża przedewszystkiém, o niegodną uległość względem tyrana Północy. Jakże się to dzieje, że w obec tych okropnych prześladowań, które od tylu lat wyniszczają ludność katolicką, troskliwszą więcéj o zachowanie wiary niż życia, jakże się to dzieje że duchowieństwo katolickie milczy? i milczy nie przez uległość dla władzy świeckiéj, bo w tym czasie dla spraw mniejszéj wagi pastorał podnosi się przeciw berłu. Gdyby nasi kapłani byli jeszcze troskliwymi o wiarę katolicką, we wszystkich kościołach odprawianoby modlitwy za naszych braci męczenników; każdy ksiądz przypominałby je naszéj pamięci z kazalnicy, a głos jałmużnika wołałby o jałmużnę dla dopomożenia im do odkupienia się od niewoli lub śmierci. Gdyby biskupi nie zamienili byli skromnéj sukienki rybaków Chrystusa na szaty jedwabne i złote, czyżby nie stanęli na czele téj

nowéj wojny krzyżowéj? A naczelnik duchowny kościoła, czyż do tego już stopnia ugrzązł w materyi, iż zapomniał encyklik swoich poprzedników? Nie pozostałoż ani jednego wiersza z aktów Grzegorza VII? Wyginęłaż pamięć Papieżów podbudzających do wojny krzyżowéj? A wszakżeż Saraceni władający ziemią Świętą nie popełnili więcéj okrucieństw i prześladowań względem chrześcian, jak Mikołaj który mimo to, jest sprzymierzeńcem Papieża.

« Potworniejszego przymierza trudno sobie wyobrazić! Papież, sprzymierzeńcem naczelnika schyzmatyków Moskali! Następca Ś. Piotra, nieledwie przyjacielem kata katolików! Zaiste, dziwne widowisko! to ostateczny kres utrapienia!

« Nie należy się więc żalić na nowe zamieszki w narodach katolickich; bo jeżeli ludy tracą wiarę w Rzym, to dlatego że Rzym oddał się nieprzyjaciołom wiary.

« Powód tego niegodnego zaprzania się duchowiestwa katolickiego i jego naczelnika jest w tém, iż naczelnik ten jest także tyranem jednéj części familii katolickiéj. Wszystkie tyranie, wszystkie ciemięstwa są względem siebie solidarne; a nieudolny starzec tronujący w Watykanie, potrzebuje dla utrzymania się silnéj ręki despoty z Petersburga. »

W dniu 27 września, po ośmiu dniach urzędowych posiedzeń, zamknięty został Sejm Galicyjski.

Co do uchwał sejmu odbytego w r. 1844; o tych donieśliśmy w swoim czasie. Dodać tu jeszcze wypada, iż według Rezolucyi rządu z d. 11 marca 1845 r., rząd austryacki, wszelkie kwestye dotyczące narodowości polskiéj, albo odrzucił, albo do późniejszego czasu odłożył, jak *np.* aby w politechnicznym instytucie Lwowskim niektóre przynajmniej przedmioty wykładano po polsku, lub ażeby magistraty miejskie i jurysdykcye dominikalne w wysłuchaniu stron, w wyrokach i rezolucyach nie używały mowy stronom *nieznanéj*. Zezwolono tylko na udzielenie z funduszu domestykalnego nagrody 500 zł. reń. która wraz z dodatkiem 100 czerwonych złotych przez Antoniego Kriegshabera ofiarowanych, przypaść ma temu, kto ułoży najlepszą gramatykę języka polskiego dla szkół normalnych i niższych — rząd bowiem sam mając stanowić o dobroci grammatyki, będzie mógł nieskończenie odwlec jéj przyjęcie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska.— Mikołaj zatwierdził zdanie Rady państwa, co do uczynionych jéj zapytań: 1° jak postępować z dowodami rodowitości szlacheckiéj, składanemi przez byłą szlachtę dla dopełnienia wywodu po terminie zakreślonym w ukazie z d. 5 list. 1841 r. to jest po 1 stycznia 1844 r. 2° jaki jest sąd właściwy dla byłéj szlachty. *Co do* 1° postanowiono: 1° Ci z mieszkańców gubernij zachodnich, mianujących się szlachtą, co po trzechletni termin, zakreślony w ukazie 5 listopada 1841, to jest po 1 stycznia 1844 nie złożyli dowodów o swojéj szlacheckiéj rodowitości i ani sami, ani ich ojcowie, ani rodzeni dziadowie przy wydaniu ukazu 1831 r. 19 października nie posiadali i teraz nie posiadają dóbr nieruchomych z poddanymi, powinni być niezwłocznie, bez wyjątku, zapisani do jednodworców lub grażdan, stosownie do tego, gdzie są zamieszkali. *Uwaga.* Posiadający dobra nieruchome z poddanymi; jeśli nie złożyli dowodów szlachectwa, dla rozpatrzenia swych praw do tego zaszczytu, powinni być zapisani do osobnych rejestrów, które na mocy potwierdzonego przez Cesarza zdania Rady państwa 5 czerwca 1838 r. z opiniami właściwych General Gubernatorów, mają być przedstawione rządzącemu senatowi. 2° Że po 1 stycznia 1844 r., złożone dowody, chociażby na mocy ogólnego prawa uległy rozpatrzeniu, niepowinny wstrzymywać zapisania osób wymienionych w 1ym punkcie do stanu jednodworców lub grażdan i poddania ich pod wszelkie o tych stanach prawem przepisane prawidła. Dowody szlachectwa uzupełniające wywód, wniesione po 1 stycznia 1844 r. można przyjmować, gdzie będzie należało, od tych tylko osób, którym decyzya o nieuznaniu ich za szlachtę ogłoszona była po 1 stycznia 1844 r.; od takich, wspomnione dowody przyjmuje się do lat trzech od daty objawienia początkowéj decyzyi. 3° Osoby z byłéj polskiéj szlachty, zapisane do stanu jednodworców i obywateli, mogą, jeżeli potém dowiodą swojéj rodowitości, odzyskiwać stracone szlachectwo, nie inaczéj tylko wojenną służbą, podług téjże zasady, podług któréj prawo to w artykule 232 praw stanowych (T. IX. wyd. 1842 r.) zostawionie jest jednodworcom gubernij wielkorossyjskich. W skutek tego, prawidło postanowione w 1éj uwadze do wspomnionego artykułu, względem jednodworców gubernij zachodnich, zostaje cofnione. *Co do* 2go to jest, jaki jest sąd właściwy dla byłéj szlachty, przepisaném zostało: 1° Sprawy kryminalne tyczące się tych mieszkańców gubernij zachodnich, mianujących się szlachtą, którzy posiadali lub posiadają dobra nieruchome z poddanymi, lub którzy się mianują szlachtą z mocy dokumentów, złożonych do 1 stycznia 1844 r. i nie odrzuconych przez deputacye wywodowe, kommissye rewizyjne, lub przez heroldyę, powinny być wnoszone do rządzącego senatu podług prawideł art. 1293 i 1294 Ust. Kar. (T. XV. wyd. 1842 r.). 2° Wyroki o osobach, których dowody szlachectwa przez deputacye wywodowe lub kommissye rewizyjne lub prze heroldyę uznane są za nieważne lub niedostateczne, jeśli do nich do 1 stycznia 1844 r. nie były złożone uzupełniające dowody, mają być stanowione ostatecznie w sądach drugiéj instancyi, jak o różnego stanu nieszlachcie; lecz na karę cielesną osoby te mogą być skazywane jedynie za przestępstwa popełnione już przez nie po ich zapisaniu do jednego ze stanów podatkowych. 3° Wyroki o takich mianujących się szlachtą, o których rodowitości nie było spraw ani w deputacyach wywodowych, ani w kommissyach rewizorskich, ani w heroldyi do 1 stycznia 1844 r., Izby kryminalne mają stanowić, jako o osobach niższego stanu, i po potwierdzeniu przez Naczelnika gubernij, przywodzić je do skutku, podług ogólnych przepisów.

— Reforma szkół w królestwie przyszła już do końca. Nowy konkurs szkoły w Kaliszu nie zawiera już nauk filozoficznych, lecz same tylko języki nowożytne, jako to: rossyjski, niemiecki, polski i nauki techniczne. W Warszawie istnieć będzie gimnazyum filologiczne, celem kształcenia młodzieży na przyszłych urzędników, którzy po ukończeniu go muszą udawać się do uniwersytetów rossyjskich.

Gazeta Poznańska zastanawiając się nad środkami utrzymania Towarzystwa naukowéj pomocy, założonego w Poznań-

skiém od lat czterech, radzi przedewszystkiém lud do tego poruszyć i wciągnąć we własny jego interes. Stąd podaje następujący wniosek:

Przy każdéj szkołce parafialnéj jest eforat, czyli tak nazwany dozór szkolny złożony z pana, z księdza i sołtysów. Niechby ten eforat z przybraniem członka komitetu i nauczyciela miejscowego odbył przy examinie szkoły konkurs, i najzdatniéjszego ze zdatnych, o czém z ustnego i piśmiennego examinu przekonaćby się trzeba, wybrał, na ukształcenie go do wyższego zawodu, kosztem publicznym. Niechby włościanie temu wyborowi przytomni i zachęceni, pomiędzy siebie rozebrali fundusz potrzebny na utrzymanie stipendyata w szkołach, a przynajmniéj dołożyli się w pewnéj części. Dyrekcya, biorąca pod opiekę młodzieńca, zdawałaby co pół roku sprawę komitetowi o nim, a komitet eforatowi i włościanom, jakie są postępy w naukach parafialnego stipendyata. Tym sposobem zawiązałby się żywy stosunek między ludem a towarzystwem, i lud nabywszy przekonania, bo oczami własnemi by widział, że to o dobro jego dzieci chodzi, że to on z pośród siebie wybiera i wychowuje talenta i tylko kierunek zdaje na tych, co się lepiéj na tém znają, i samby się uszlachetniał i do sprawy oświecenia swego przyczyniał. Zaprowadzone Towarzystwo wstrzemięźliwości i ulepszający się byt materyalny włościan nie zrobi uciążliwym tego dobrowolnego podatku. Woli tylko i poświęcenia potrzeba a wszystko się stanie!

— *Gazeta Augsburska*, według wiadomości otrzymanych z Petersburga, donosi iż od 1go stycznia 1846, ma być zupełnie zniesioną granica między królestwem kongresowém o Rossyą, i że Mikołaj zamyśla połączyć koleją żelazną Petersburg, Warszawę, Moskwę i Odessę.

— Czytamy w Dzienniku *des Débats* o podróży Mikołaja *do Włoch* co następuje:

Cesarz rossyjski przybył do Medyolanu d. 17 t. m. o godzinie ósméj wieczorem, w mundurze dowódzcy pułku kawaleryi austryackiéj, który nosi jego nazwisko.—Przed odwiedzeniem żony udał się wprost do mieszkania Radetzkiego, naczelnego dowódzcy wojsk austryackich w Lombardyi, lecz go w domu nie zastał. Cesarz, który stara się usilnie być niepoznanym, odszedł, polecając aby Feldmarszałek nie był niespokojnym; « *albowiem niech wie*, są jego słowa, *że do Medyolanu przybył tylko jeden więcéj pułkownik Austryacki.* »

Cesarz przebiegł Niemcy z nadzwyczajną szybkością, przeciw którym bardzo jest oburzony; szczególniéj zaś zagniewany na Bawaryę, z powodu artykułów Gazety Augsburskiéj, która świeżo udzieliła dokładne wiadomości o wypadkach na Kaukazie i o prześladowaniach religijnych w prowincyach Polskich i Niemieckich, przeciw katolikom rzymskim i protestantom; dlatego też cesarz pominął w przejeździe swoim Monachium, udając się przez dolinę Inn i jezioro Côme do Medyolanu.

Gwałtowne zjawienie się cesarza Mikołaja sprawiło wielkie wrażenie w całych Niemcach. — Umysł jego tak jest uderzony ruchami religijnemi i dążnościami liberalnemi które objawiają się w tym kraju, iż wszędzie zdaje się upatrywać sprzysiężonych i fanatyków. Zachowano też największe ostrożności w czasie jego przejazdu. Po wszystkich stronach, na czterech drogach konie były rozstawione — nigdzie nie był poznany.

Rossya.—Według *Gazety Augsburskiéj* strata jaką Moskale ponieśli w ostatnich bitwach z Czerkiesami wynosi: 3 jenerałów, 6 pułkowników, 20 podpułkowników i majorów, 200 niższych officerów i od 10—12,000 żołnierzy.

— Według *Gazety Powszechnéj Niemieckiéj* armia rossyjska zostaje dziś w najkrytyczniejszém położeniu; officerowie szemrzą głośno, żołnierze całkiem stracili ducha i dezerterują tłumami. Milicye krajowe musiano rozpuścić do domów, gdyż większa ich część po ustąpieniu Moskwy ze zdobytych na Kaukazie obwodów rozbiegła się w swoje siedziby jeszcze przed powrotem armii do Tyflisu. Co większa, nawet Kozacy dotychczas wierni Rossyi, chcą powrócić do domów. Oprócz tych strat materyalnych, kampania tegoroczna przyniosła nie małe straty moralne; podniosło to bowiem wszystkie ludy w Azyi od dawna podbite na Persyi i Turcyi.

— Worońcow miał złożyć naczelne dowództwo w Kaukazie i powrócić do Krymu. Wybór nowego dowódzcy nie jest jeszcze wiadomym. Szamyl po ustąpieniu Moskali do Tyflis miał napaść na prowincye podległe Rossyi, i popaliwszy tam wsie, zabrał mieszkańców do niewoli. Moskale tak gwałtownie uciekali z ostatniéj wyprawy, iż w żadném z opanowanych w tym roku miejsc najmniejszéj nie pozostawili załogi.

Trudno z pewnością oznaczyć jaka jest ludność Czerkassyi. Statystyki rossyjskie nie zasługują na żadną wiarę. Według nich ludność Czerkassyi nie przechodzi pół miliona, licząc w to właściwych Czerkiesów, których rachują 300,000. W wielu zdarzeniach bulletyny jenerałów Rossyjskich podają siłę korpusu Lesgijczyków na 20,000 a nawet na 30,000 — tymczasem według statystyk urzędowych pokolenie to nie ma więcéj nad 50,000; od czasu zaś jak się poddali Moskwie, rząd rozgłasza iż zobowiązali się dostarczać mu 25,000 wojska! Officerowie jednak rossyjscy, służący przez długi czas na Kaukazie, liczą jednozgodnie Czerkiesów i Abazów do półtora miliona, a wszystkie inne ludy do miliona.

Saksonia. — Izba druga zagaiła swe posiedzenia na dniu 2 września. Z okoliczności petycyi z Lipska w przedmiocie wolności druku, deputowany Brockhaus upraszał ministeryum o zaspokajające wyjaśnienie co do zaszłych w Lipsku wydaleń pisarzy i jak daleko środki te mogłyby być rozciągnięte. Minister stanu Falkenstein odpowiedział: « iż nie wacha się, co do obecnego stanu, przedmiot ten wyjaśnić. Jak wiadomo, przebywała w Lipsku mnoga liczba cudzoziemców, zajmujących się już to pozornie, już rzeczywiście pracami literackiemi. Stosunki miejscowe taki stan rzeczy sprowadzić musiały, i rzeczywiście obrót tamecznego księgarstwa na szczególne zasługuje względy. Wszakże rząd ściśle trzymać się musi zasady raz wyrzeczonéj, iż cudzoziemiec nie ma prawa osiedlać się w Saksonii. Co się zaś tycze wydalonych obecnie z Lipska literatów, ministerstwu tyle tylko w przedmiocie tym wiadomo, iż niektórzy z nich dali powód do policyjnych i kryminalnych poszukiwań, paszporta ich nie były w porządku, niektórzy też nie mogąc zapewnić sobie potrzebnego utrzymania, wzbudzili obawę, iż mogą stać się ciężarem dla gminy. Do których i do jak wielu literatów w ogólności środek ten rozciągniętym został lub jeszcze rozciągniętym być może, w tym względzie, równie jak w ogólności, dotąd jeszcze sprawy się toczą. »

Rozeszła się tu wieść, która wielkie nader obudziła wrażenie. Redaktor wychodzącego tu czasopisma *Cronzboten* J. Kuranda z Pragi, został reklamowany ze strony rządu austryackiego, końcem pociągnięcia go do osobistéj odpowiedzialności za umieszczone w pomienionėm piśmie niektóre artykuły. W tym celu odmówiono mu przedłużenia paszportu.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.